Cena numeru 6 groszy

Nr. 154 SOSNOWIEC, sobota dnia 10 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Radcy pana Radcy".

(Refleksje na czasie.)

Nietylko w hierarchji urzędniczej istnieje stanowisko, czy też tytuł, takiego, lub owego „radcy" rozmaitej rangi. Również jest pewnikiem, że od wszelkich pp. radców roi się wszędzie, w każdem środowisku społecznem. Uplastycznił to dowcipnie przed laty w satyrycznej, o farsowem zacięciu, komedji, Michał Bałucki, ukazując typ mieszczańskiego pana radcy, otoczonego ze wszech stron osobistymi pp. radcami.

Zapożyczając ów tytuł z groteski komedjowej, winniśmy przedewszystkiem wyjaśnić, że redaktor pisma, jest poniekąd także, lubo nie oficjalnie... „panem radcą". Dziennik bowiem z natury rzeczy, nietylko informuje swoich czytelników, ale im coś doradza lub odradza, w znaczeniu tej, lub innej orjentacji, oraz poglądu na daną sprawę, rozmaicie ocenianą i ważoną. Czy taki „radca publicystyczny" nie podlega również w swoich wnioskowaniach radom innych ze swego bliższego lub dalszego otoczenia? — o tem już decyduje temperament indywidualny, skłonność do wrodzonego subiektywizmu lub rozważnego obiektywizmu, słowem, najróżnorodniejsze czynniki.

Każda przecie redakcja, prawie bez wyjątku, posiada swoich życzliwych pp. radców, uważających za obowiązek występować w odpowiednich chwilach z krytycznemi, mniej lub więcej uwagami i radami. Rozumie się, że za takich pp. radców można uważać, jedynie te jednostki, które nagół podzielają zasadniczo ideowy kierunek i barwę pisma. Chcieliby tylko w metodach i szczegółach, uprawianej publicystyki, nagiąć ją do swojego własnego... „smaku".

*

Nic przecież zawodniejszego i zmienniejszego sz. pp. radcy, jak ów „smak" nawet fizjologicznie rozważany. Wiadomo przecież z djetetyki, czem są t. zw. „fałszywe apetyty". Mowa tu oczywiście o organizmie w stanie anormalnym. Jest gust do rzeczy pieprznych i kwaśnych, które jednak rozsądna djetetyka, w danem stadjum, bezwarunkowo za szkodliwe uważa. Bywa czasem odwrotnie. Musimy nieraz coś przełknąć, wbrew naszemu smakowi, z pewnem nawet skrzywieniem, wymaga tego jednak jakiś wzgląd leczniczy.

Gdyby radca publicystyczny chciał dać posłuch skuteczny wszystkim swoim pp. radcom, popadłby w sprzeczność chaotyczną, równającą się zamętowi, jaki powstał podczas budowy, biblijnej wieży Babel. Oto przykład: W zakresie orjentacji politycznej, gdy rozbrzmiewała w całej prasie wszechświatowej przed kilku laty... sprawa marokańska, mianowicie podczas walki o sułtanat dwu kandydatów, zdarzył się w redakcji pisma X taki incydent: —Panowie, jak można—wymawia redakcji jeden z pp. „radców"— wypisywać takie uwłaczające Abdul-Azisowi uwagi, chociaż wiadomo, że ten uzurpator Mulaj-Hafid to taki i owaki. A wy o nim nic.

Jeszcze nie przebrzmiało echo słów zawziętego przeciwnika Mulaj-Hafida, gdy zjawia się inny „pan radca" słodziutko prawiąc: — Ależ panowie, nie należy się tak ceremoniować z owym łotrem Abdul-Azisem. Możnaby myśleć doprawdy, że jesteście jego zwolennikami.

Naturalnie, że rozważny radca publicystyczny nad obu wnioskami swoich pp. radców, musiał przejść... do porządku dziennego.

*

Czy znaną Wam jest Sz. pp. radcy redakcyjni, bajka p. t.: „Młynarz, syn jego i osioł"? Nie będziemy jej, wzorem Fredrowskiego „Pana Jowialskiego" tu powtarzali, nadmieniając jedynie, że redakcja, często gęsto, znajduje się w położeniu owego „młynarza" z bajki. Wiadomo, iż ten osobnik, gotów początkowo usłuchać każdej rady i do niej się zastosować, rychło się pomiarkował, że chcąc wszystkim dogodzić, nikogo w końcu nie zadowolni, w dodatku zaś naraża się na śmieszność. Postanowił więc słuchać uprzejmie każdego zdania, postępować jednak tak, jak sam uważał, że *w danych okolicznościach* będzie najlepiej.

Może ktoś powiedzieć, że to zbytnia pewność siebie, granicząca z zarozumiałym uporem. Czyż jednak każdy z sz. pp. radców, upierających się przy swoim poglądzie, nie powinien tego samego do siebie zastosować? Czy nie należałoby raczej wniknąć lepiej w towarzyszące okoliczności, jakie zniewalają do zachowania niewątpliwie trudnej ale i niezbędnej ekwilibrystyki? Zwłaszcza wśród burzy, gdy, jak powiada Mickiewicz w klasycznym swym sonecie: „zdarto żagle — ster prysnął", a chroniąca się przed rozbiciem załoga statku, „krąży między Scyllą a Charybdą".

To nie jest, jakby się komuś złośliwemu zdawało, przysłowiowe „lawirowanie" między podstawowemi zasadami, przy których się niezachwianie stoi, ale rozważna przezorność: unikania szulerskich hazardów na *va banque*. Ztąd właśnie wypływa nasza ostrożność w liczeniu się z faktami, już dokonanymi, chociażby się takie stanowisko tym i owym pp. radcom, zacietrzewionym w jednej doktrynie partyjnej, miało nie podobać.

Nigdy nie hołdując formułom partyjnym, lecz i nikogo nie piętnując za ich wyznawanie, organ nasz stoi niezmiennie na posterunku katolicko-narodowej zasady, która mu, tembardziej w przełomowym dla Ojczyzny momencie, zaleca biblijną „roztropność wężową". W rozważaniach zaś naszych, chociaż dalecy od skrajnego optymizmu, bronimy się usilnie przed takim czarnym pesymizmem, jaki uwydatnia się we wspomnianym sonecie Mickiewicza („Burza") gdy wieszcz powiada: „Słońce krwawo zachodzi z nim reszta nadziei".

Niechże więc nasi pp. radcy, niewątpliwie przez życzliwość, ale pod kątem własnego doktrynerskiego widzenia rzeczy, narzucający redakcji pisma, wzajemnie często sobie przeczące rady i uwagi, zechcą łaskawie wyrozumieć, iż do wielu z nich nie podobna się jest zastosować. Zresztą, oddawna już powiedziano: że „*Jeszcze się ten nie urodził — któryby wszystkim dogodził*".

Red.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Atak nieprzyjacielski w kierunku od Kowna został odparty wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Koło wsi Stegna na północny wschód do Przasnysza zdobyty został i utrzymany w naszych rękach rów nieprzyjacielski.

Ataki nieprzyjacielskie w okolicy Strzygowa i Starozrębów, na północny wschód i południowy zachód od Raciąża, nie miały powodzenia.

Próby nieprzyjacielskie odebrania nam zdobytego wczoraj wzgórza 95 na wschód od Dolowatki nie udały się.

Sytuacja wojsk niemieckich stojących pomiędzy Dniestrem a górną Wisłą jest niezmieniona.

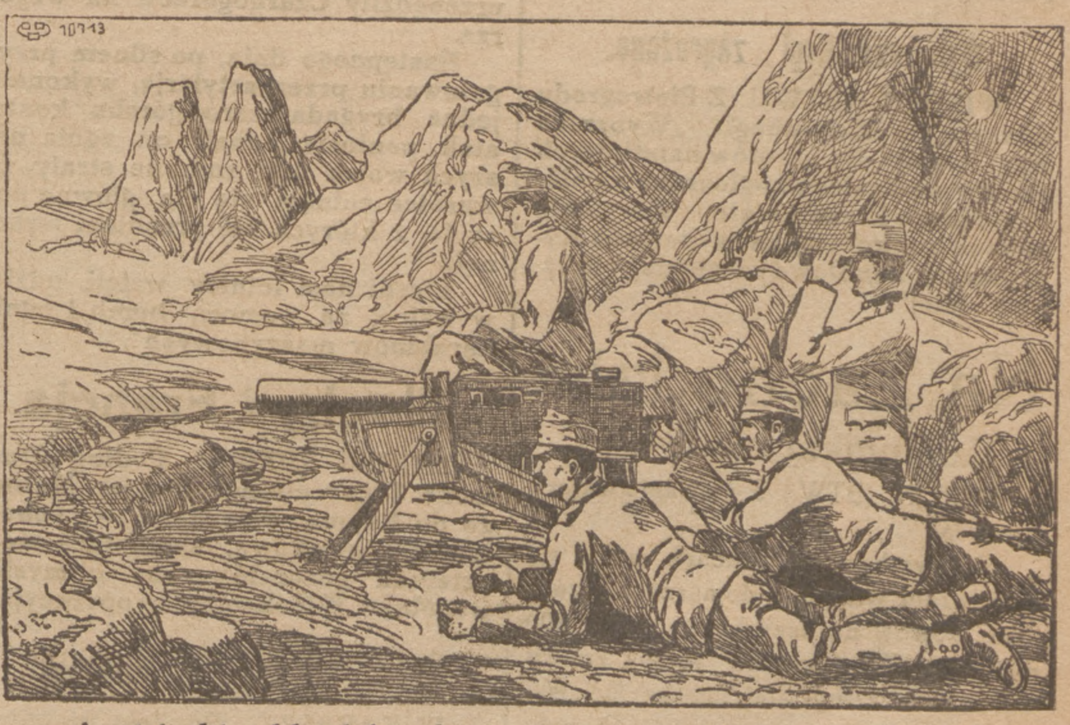
Na zachód od górnej Wisły zdobyliśmy szereg nieprzyjacielskich stanowisk".

Komunikat austrjacki.

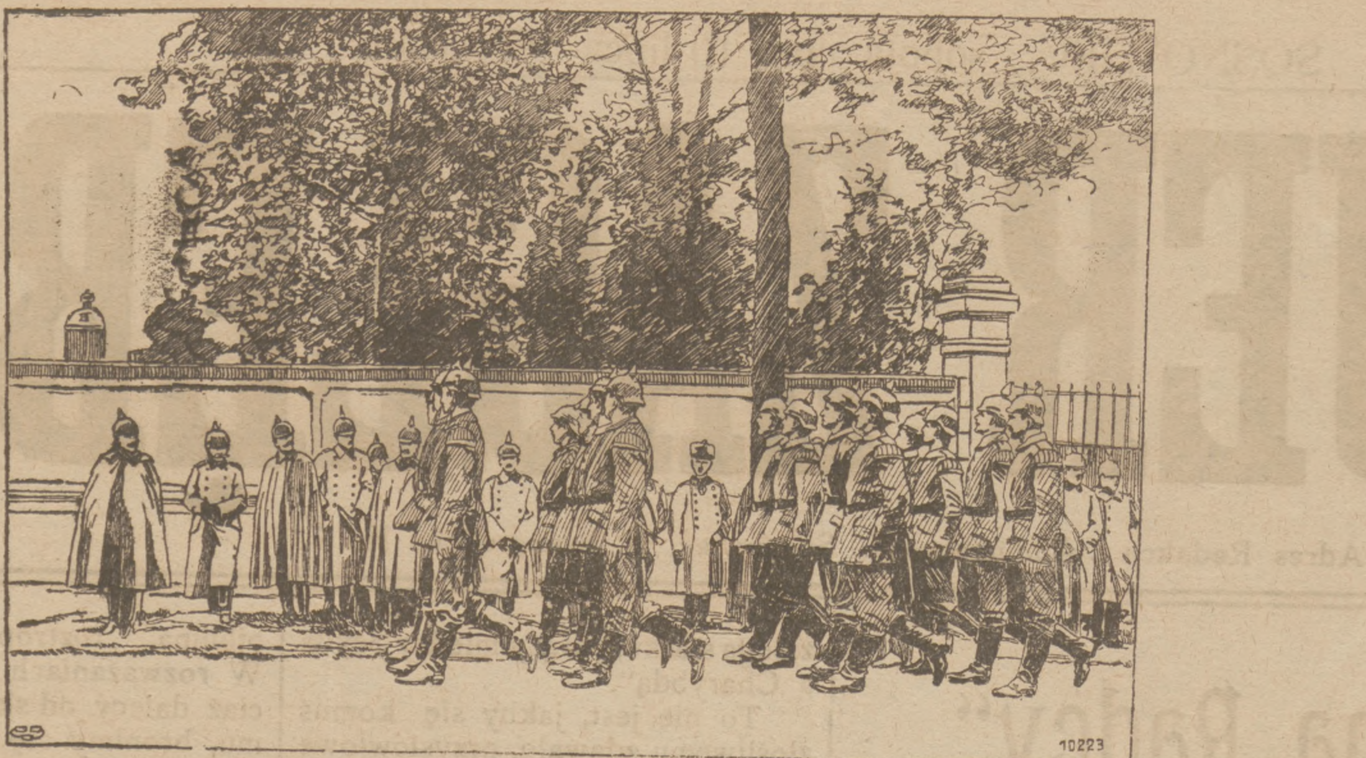
WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą 7 lipca:

„Na froncie armji arc. Józefa Ferdynanda walki trwają w dalszym ciągu. Nadeszłe posiłki rosyjskie, które na wielu punktach przeszły do ataków, zostały odparte z ciężkiemi stratami. Liczba jeńców wzrosła jeszcze bardziej.

Nad Bugiem i we wschodniej Galicji położenie nie zmieniło się. W walkach nad dolną Złotą Lipą od 3 do 5 lipca wzięto do niewoli 3850 Rosjan.



Austrjacki oddział karabinów maszynowych w górach Krn na granicy Włoch.



Przegląd gwardji saskiej przez cesarza Wilhelma.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD. (BTW). Sztab generalny donosi dnia 6 lipca:

„W okolicy Murawjewa i Szawli, na zachód od środkowego Niemna, jak również na froncie Narwi i na lewym brzegu Wisły nie wydarzyło się nic znamiennego.

„Ogień był słaby i wzmacniał się tylko chwilowo. Dochodziło do odosobnionych potyczek, zwłaszcza w chwili wybuchu min.

„Na froncie pomiędzy Wisłą i na zachód od Bugu w dniu 4 lipca wieczorem i następnego poranku doszło w odcinku pomiędzy Urzędowem i Bychawą do zaciętych walk. Ofensywa przeciwnika na wschód od Kraśnika została powstrzymaną przez nasz atak, wykonany z boku na wzgórza na północny-zachód od Wilkołazu.

„Zadaliśmy tam nieprzyjacielowi ciężkie straty i wzięliśmy rano, 5 lipca więcej niż 2000 jeńców z 29 oficerami. Przed naszym frontem leżało około 2000 trupów nieprzyjacielskich.

W dniu 5 lipca udaremniliśmy zamiary ofensywy nieprzyjaciela, skierowane pomiędzy Wieprzem a zachodnim brzegiem Bugu, oraz przeciwko wsi Krylów.

Nad górnym biegiem Bugu, około Złotej Lipy i nad Dniestrem, w dniu 4 lipca i rano 5-go lipca nie odbywały się żadne walki".

Rosyjskie kontrataki.

WIEDEŃ (BTW). Walki z północnej strony Kraśnika, z powodu nadciągnięcia licznych rezerw rosyjskich, przybierają coraz większe rozmiary. Kontrataki Rosjan dokonane w wielu miejscach zostały przez wojska odparte. Również nad Dniestrem usiłowali Rosjanie dokonać przełamania linji. Zostali jednak wszędzie z wielkiemi stratami odparci".

Wybrzeża Rygi zagrożone.

WIEDEŃ (BTW). Z Piotrogrodu donoszą do Kopenhagi: „Wybrzeża Rygi zostały dla okrętów handlowych państw neutralnych ogłoszone za niebezpieczne i zamknięte. Wszystkie stojące na kotwicach w portach Rygi okręty handlowe rosyjskie, odpłynęły dalej".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„Na wschód od Souchez udało się Francuzom wtargnąć do naszych przednich rowów na szerokości około 800 metrów. W kontrataku zostali znowu wyrzuceni. Drugi atak nieprzyjacielski załamał się w naszym ogniu. O mały kawałek rowu w którym siedzą jeszcze Francuzi toczy się walka za pomocą ręcznych granatów.

„Ataki nieprzyjacielskie na zdobyte przez nas stanowiska na zachód od Apremont, trwają dzień i noc bez żadnego skutku. Liczba jeńców wzrosła do 3 oficerów i 400 żołnierzy.

„Na całym froncie zachodnim toczyły się żywe walki artylerji".

Akcja łodzi podwodnych.

MARSYLIA (BTW) „Agence Havas" donosi, że statek Carthage" podczas wysadzenia na ląd żołnierzy zatopiła łódź podwodna.

Na południowym terenie walk.

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędownie donoszą 7 lipca:

„Na polu walk nastąpił względny spokój.

Po przedwczorajszem zwycięstwie oddziały nasze odparły trwożliwie prowadzone ataki nocne na oszańcowania mostowe około Gorycji i na pozycje, położone na płaskowzgórzu. Wczoraj rozpoczął nieprzyjaciel ponownie silny ogień armatni, poczem w nocy nastąpiły daremne ataki słabych sił.

Lotnicy włoscy rzucili na Tryest bomby, nie wyrządziwszy szkód znaczniejszych.

W okręgu Krn nieprzyjaciel ponownie zaatakował skały, które już raz wytrzymały napór. Dzielni obrońcy, jak zwykle, odparli atak. Przed naszemi pozycjami leży stos trupów.

W Karyntyjskim i Tyrolskim granicznym okręgu trwają miejscowe walki artylerji":

*

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędownie donoszą 7 lipca:

„Na wzgórzach na wschód od Trebinie w ostatnich dniach toczyła się zwycięska dla naszych wojsk walka. W ataku niektóre nasze oddziały zdobyły po krótkiej walce czarnogórskie pozycje przednie i przepędziły Czarnogórców na wzgórza.

Następnego dnia, po silnem przygotowaniu przez artylerję, wykonała jedna brygada czarnogórska kontratak, poniosła jednak od ognia naszych wojsk tak znaczne straty, że wkrótce cofnęła się na główne pozycje, z których się przedtem wysunęła.

Liczni nasi lotnicy wzięli udział w walce, za pomocą bomb i ognia karabinów maszynowych".

Włochy i Francja.

BERLIN (BTW). Podług „Deutsche Tageszeitung" donosi „Matin", że do Rzymu wyjechała w sobotę komisja wojskowa, składająca się z czterech generałów, aby obmyśleć wspólny z Włochami plan operacyjny.

Stan rzeczy w Rumunji.

BUKARESZT. Pomimo niepowodzenia, z jakiem spotkały się manifestacje wojenne ubiegłej niedzieli, wezwani zostali wszyscy zwolennicy Filipesca i Janescu, uprawiających gorliwie politykę państw czwórporozumienia do wzięcia udziału w nowej wielkiej manifestacji. Na ogół twierdzą, że wszystkie te manifestacje niewiele pomogą do zmiany stanowiska, jakie zajął rząd Bratiana, targujący się jeszcze o każdą piędź ziemi. Rumunja nie zadawalnia się tem, co obiecała jej Rosja po opuszczeniu Lwowa, lecz żąda dalszych ustępstw.

Co się dzieje we Lwowie.

W szeregu rozporządzeń, jakie wydał komendant twierdzy miasta Lwowa, jenerał major Riml, zasługują na uwagę niektóre ważniejsze i charakterystyczniejsze w obecnej sytuacji miasta. Przedewszystkiem unormowano kurs rubla. Z dawnego: 3 korony 30 halerzy, został sprowadzony rubel do 2 kor. 30 hal., a każde przekroczenie tego rozporządzenia będzie surowo karane.

Co do ruchu ulicznego zarządzono, że przechodnie mogą chodzić tylko po lewej stronie chodnika; stawanie jest zakazane nawet w małych grupkach. Bez legitymacji komendy twierdzy nie wolno chodzić po mieście po godzinie 11 w nocy, bramy są zamykane o 10, otwierane o 5 rano.

Wszystkie wozy i powozy prywatne muszą być zaopatrzone w tabliczki, mieszczące nazwisko i mieszkanie właściciela. Dorożki takich tabliczek nie potrzebują.

Żywności nie wolno wywozić ze Lwowa, tak samo napojów, świec, materjałów służących do ich wyrobu; także karmu dla bydła. Przed rogatkami miejskiemi nie wolno wykupywać żywności, wprowadzanej do miasta z zewnątrz. Komenda twierdzy zarządziła, że nie wolno sprzedawać towarów spożywczych na ulicach. W razie przekroczenia tego zakazu, policja i żandarmerja polowa może konfiskować i niszczyć wystawione towary.

Wszystkie napisy rosyjskie na murach mają być natychmiast usunięte. Restauracje i szynki mogą być otwarte tylko od 6 rana do 7 wieczorem.

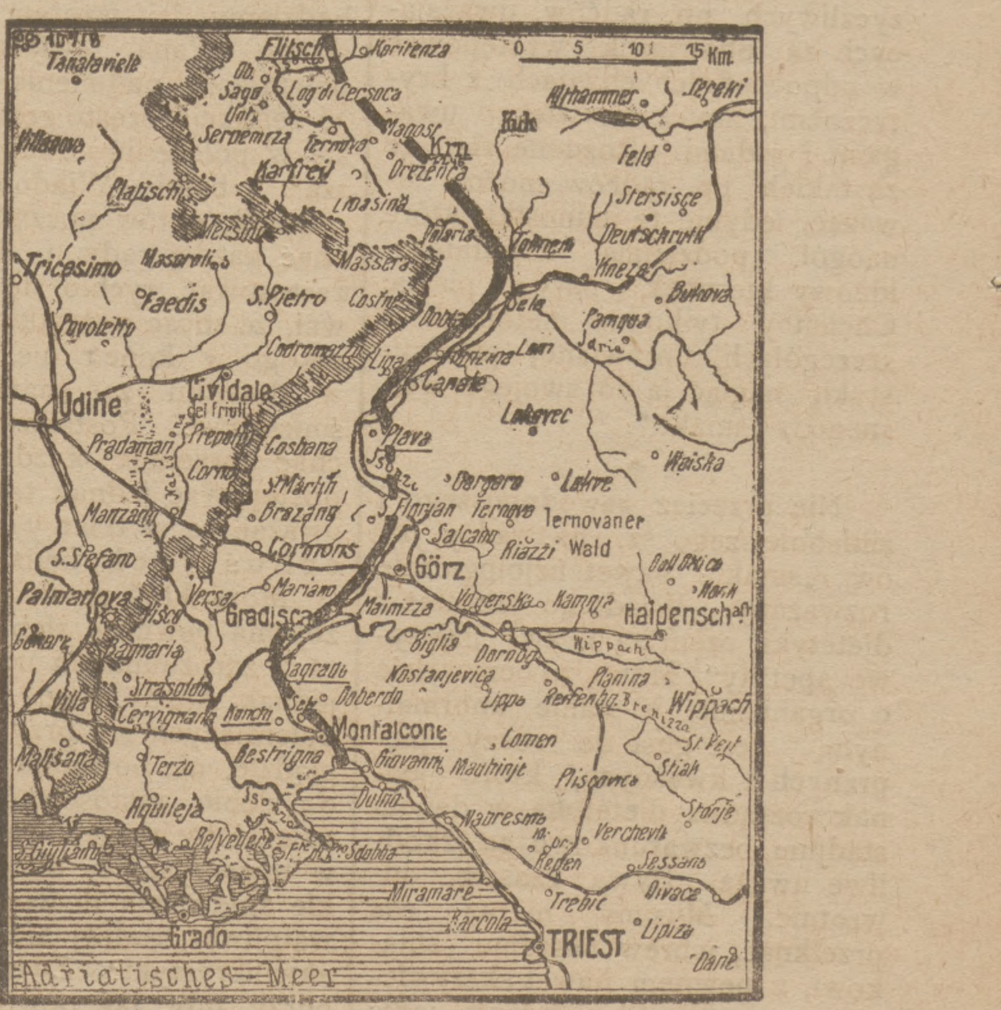
Austrjacy w Królestwie Polskiem.

Z austrjackiej wojennej kwatery prasowej donoszą:

„Na zaproszenie głównodowodzącego armją udał się minister spraw wewnętrznych do obszarów w Królestwie Polskiem, znajdujących się w posiadaniu austrjackiem, aby rząd austrjacki tak samo jak to już uczynił rząd węgierski, poinformował się o urządzonej przez komendę wojskową prowizorycznej administracji militarnej i jej sukcesach.

Minister zwiedził powiaty dąbrowski i olkuski. Był także w kopalniach dąbrowskich, w których przywrócono ruch, dzięki energicznym staraniom komendanta, oraz przekonał się, jak funkcjonują w obu powiatach urządzenia powołane do życia celem zaopatrzenia ludności w środki spożywcze pośredniczenia w poszukiwaniu zarobków, bezpieczeństwa publicznego, utrzymania dróg i ustanowienia sądownictwa odpowiedniego.

Minister wyraził się z uznaniem o sukcesach odniesionych w dziedzinie ekonomicznej i administracyjnej. Uznał jako dzieło świetne, że w kraju nawiedzonym wojną, epidemjami, głodem i bez administracji stworzono w stosunkowo krótkim czasie zarząd, przy pomocy szybko zorganizowanego urzędnictwa. Administracja ta stanowić będzie cenną podstawę dla nowoczesnych urządzeń i zapewne wzbudzi wśród ludności szacunek dla energji i zaufanie do życzliwości i sprawiedliwości zarządu wojskowego austro-węgierskiego".



Front armji walczących nad rzeką Isonzo.

Wychodźtwo robotników z Zagłębia.

II.

Ilu robotników zagłębskich emigrowało podczas obecnej wojny do Niemiec? Dokładnie określić tego nie można, posiadamy bowiem dane statystyczne, tyczące się jedynie robotników, wysłanych przez biura pośrednictwa pracy. Natomiast nieznaną jest ilość pracujących, zwerbowanych przez agentów.

Sosnowiecka Komisja pośrednictwa pracy od 1 września 1914 roku do 1 lipca r. b. dała zajęcie 4,291 robotnikom. Z tej liczby znalazło pracę w kraju 280 robotników, wyjechało zaś za granicę: do kopalń 2132 robotników, do fabryk 852 i na roboty rolne 1027 mężczyzn i kobiet.

Pozatem Komisja pośrednictwa pracy w Będzinie wysłała 2480 robotników, Komisja w Dąbrowie 821, w Czeladzi 62 i w Zagórzu 54. Ogółem, za pośrednictwem 5 Komisji zagłębskich wyjechało zagranicę do dnia 1 lipca 1915 r. z górą 7000 robotników. Znacznie więcej wysłali różni agenci i niemiecka centrala robotnicza, która w czasie wojny otworzyło w Sosnowcu swą filję.

Według prawdopodobnych obliczeń Komisji pośrednictwa pracy, z całego Zagłębia wyjechało około 20,000 robotników.

Sosnowiecka Komisja najwięcej robotników wysłała w październiku kiedy w Niemczech najbardziej dawał się odczuwać brak rąk roboczych, oraz w lutym r. b. (913), gdy zarówno mężczyźni, jak kobiety emigrowali do robót rolnych na Śląsku.

Od kwietnia wychodźtwo robotników zaczyna się poważnie zmniejszać. Wpłynęło na to z jednej strony złe obchodzenie się z robotnikami w wielu zagranicznych przedsiębiorstwach, z drugiej zaś—coraz większe zapotrzebowanie pracowników wZagłębiu, z powodu uruchomienia kopalń. Wymownym jest fakt, że w drugiej połowie czerwca wyjechało do Niemiec zaledwie 56 robotników, na miejscu zaś znalazło pracę 62.

*

Zarobek górnika w Niemczech za 10 godzin pracy wynosi przeciętnie 5 marek, pomocnika zaś (popychacza lub ładowacza) zależnie od siły i wieku, około 3 marek dziennie.

W fabrykach wykwalifikowani metalowcy (tokarze, ślusarze etc) mogą zarobić 4 do 5 marek. Niewykwalifikowani przeciętnie około 3 marek.

Zarobek mężczyzn na roli podczas żniw wynosi 1 i pół marki dziennie, kobiet 1 marka 30 fenigów, w innych miesiącach spada dla mężczyzn do 1 marki, dla kobiet do 80 fenigów. Robotnicy rolni otrzymują prócz zarobku dziennego, t. zw. „deputaty" w naturze. Czasami zarobek jest większy, a „deputat" mniejszy, nieraz zaś bywa odwrotnie. Według zobowiązań Izby rolniczej we Wrocławiu, która jest głównym odbiorcą Komisji pośrednictwa pracy, każdy robotnik otrzymuje tygodniowo: 1 funt mięsa, 25 funtów kartofli, 7 litrów mleka zbieranego, funt ryżu, funt owocu strączkowego, funt smalcu oraz chleb, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wszystko byłoby jeszcze znośne, gdyby nie złe obchodzenie się z robotnikami w niektórych przedsiębiorstwach. Są zakłady, które nie chcą uwzględniać obowiązującego 14-dniowego wypowiedzenia, uważając, że przepis ów nie dotyczy robotników obcokrajowców. Robotnikom, wymawiającym pracę, grożą aresztowaniem, nie wydają pieniędzy i dokumentów. Oilezaś wypowiedzenie uznają i pozwalają pracę wymawiać, nie dają robotnikom przepustek do kraju, stawiając ich tym sposobem w położeniu bez wyjścia. Pewne znów przedsiębiorstwa nie dają przepustek co dwa tygodnie, lub robią trudności. Robotnicy, nie mogąc legalnie wrócić do kraju, uciekają lub korzystają z udzielonej im przepustki (w celu odwiedzenia rodziny) i nie wracają. Przedsiębiorstwa nie oddają wtedy legitymacji i pieniędzy (tymczasem zakład ma prawo do zatrzymania zarobku tylko za 6 dni)—pomimo upominania się przez Komisję pośrednictwa pracy.

Rozumie się, że nie można tego powiedzieć o wszystkich przedsiębiorstwach zagranicznych. Są zakłady, które stosują się ściśle do kontraktu, zawartego z Komisją pośrednictwa pracy, i z robotnikami obchodzą się po ludzku.

W wypadkach nadużyć ze strony chlebodawców robotnicywychodźcy zwracali się ze skargami do Komisji pośrednictwa pracy w Zagłębiu. Chodziło przeważnie o wydobycie zatrzymanych w zakładach należności i dowodów osobistych. Dzięki energicznemu postępowaniu, Komisji udało się zwrócić robotnikom poważne sumy, których szczegółowy wykaz będzie w swoim czasie ogłoszony. Komisja pośrednictwa pracy przyjmowała zażalenia nie tylko od tych robotników, których sama wysłała za granicę, ale od wszystkich, zgłaszających się do niej ze skargami.

*

Wogóle, należy, podkreślić że zorganizowane w Zagłębiu podczas wojny „Komisje pośrednictwa pracy", instytucje wskroś obywatelskie, oddały wychodźcom olbrzymie usługi, ujmując „zło konieczne", jakiem jest emigracja, w swe ręce, oraz broniąc robotników przed niesumiennością agentów-naganiaczy i nieuczciwych pracodawców.

Jedno tylko można by zarzucić Komisji pośrednictwa pracy, że prócz opieki materjalnej nie postarała się rozciągnąć nad wychodźcami, w miarę możności, jeszcze opieki moralnej. Chodzi zwłaszcza o opiekę nad młodemi dziewczętami. Akcja Komisji w tym kierunku miałaby nadzwyczaj doniosłe znaczenie.

Działalność Komisji pośrednictwa pracy nie została bez wpływu na robotników. Dziś robotnicy już nie tak łatwo dają się łapać na lep gołosłownych obietnic czy to prywatnych agentów czy nawet towarzystw werbunkowych, i z całem zaufaniem zwracają się—do instytucji obywatelskiej.

m. r.

Z dnia na dzień.

Dn. 9/VII.

Z Sosnowca.

— **Koncert.** Jutro w sobotę o godz. 5-ej wieczorem w teatrze letnim odbędzie się koncert Tow. Miłośników Sztuki Polskiej.

— **Zapomogi dla kolejarzy.** Magistrat wyasygnował rb. 1000 na zapomogę dla żon kolejarzy, pełniących obowiązki służbowe poza Sosnowcem.

— **Kontrola nad wydawaniem obiadów.** Z dniem wczorajszym zaprowadzono nowy system kontrolowania obiadów płatnych w kuchniach Tow. Dobroczynności. Po uiszczeniu zapłaty za obiad, każdy otrzymuje drukowany bon z firmą Tow. Dobroczynności, który obowiązany wręczyć wydającej obiady.

— **Tajemnicza dobrodziejka.** Od kilku dni zauważyć można na ulicach damę ubraną w żałobie lat około 40, która odwiedza w różnych punktach miasta domy, zamieszkane przez ludność ubogą. Dama ta wręcza biedakom hojne datki i zaleca, ażeby modlono się o odwrócenie nieszczęść mogących spaść na Sosnowiec.

— **Z pończoszarni.** Właściciele pończoszarni sprowadziwszy pewną ilość potrzebnego materjału, uruchomiają część fabryki, tak, iż kilka dziesiąt pracownic znajdzie zarobek.

+ Zakłady fryzjerskie nie mają dotąd ustalonej płacy za swą pracę, poprzestając na wynagrodzeniu: „co łaska", lub „jak zwykle". Ten zwyczaj zawdzięcza swe istnienie okoliczności, że dawnemi czasy ludzie zamożniejsi płacili hojne datki za obsługę fryzjerską, niekiedy przewyższające kilkakrotnie przyjętą normę. Wobec zmienionych warunków bytu, w jakich się znajduje obecnie nasze społeczeństwo, naddatki są zjawiskiem bardzo rzadkiem, przeciwnie, większość uczęszcza do tych zakładów, w których zadawalniają się minimalną płacą. W wielu zakładach fryzjerskich zbyt nizka opłata wywołuje niezadowolenie, które łatwo dałoby się usunąć przez zastosowanie stałej taksy. W każdym zakładzie winien być wywieszony na widocznem miejscu cennik.

— Oryginalne łowy. Wczoraj w godzinach po południowych przechodnie idący w kierunku stacji kolejowej dąbrowskiej usłyszeli na polach obok „lasku sosnowickiego" krzyki: „łapaj! trzymaj!". Wkrótce ujrzano tłum młodych i starych, którzy urządzili obławę na króliki, gnieżdżące się na polu w pobliżu lasku. Łowy, jednak dzięki szybkości i zwinności królików pozostały bez wyniku.

— Z II piętra. Dziś o godzinie 5 rano w przystępie pomieszania zmysłów wypadła przez okno II piętra z domu przy ul. róg Wspólnej i Polnej Jela Szorf 40 l. Upadek spowodował złamanie prawej nogi i ogólne wstrząśnienie.

— Kradzież. Wczoraj skradziono 50 paczek tytoniu ze sklepu przy ulicy Głównej pod firmą Antonowicz i Leski Sprawcy kradzieży nie wykryto.

— Czyszczenie kanału niweckiego. Komitet sanitarny przystąpił do oczyszczenia kanału, położonego wzdłuż plantu drog. żelaznej niweckiej.

— Odnaleziona. Mieszkanka Strzemieszyc, M. S. przed tygodniem przybyła w sekrecie przed matką do Sosnowca, gdzie cały czas się ukrywała. Wczoraj przy pomocy milicji matka ujęła ją na ulicy i zabrała do domu.

Obwieszczenia urzędowe.

Niniejszym zabrania się wywozić z powiatu Będzińskiego konie, bydło, cielęta i trzodę chlewną. Wyjątkowe wypadki wymagają mego zezwolenia. Na przewóz jest również moje zezwolenie potrzebne. To ostatnie będzie udzielane, jeżeli przez świadectwo niemieckiej władzy z zewnątrz niewątpliwie stwierdzonym zostanie, że bydło pochodzi z zewnątrz powiatu. Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu będą karane konfiskatą bydła i grzywną do 5000 rubli lub odpowiednią utratą wolności. Rozporządzenie niniejsze ma mac obowiązującą z dniem ogłoszenia tegoż w Gazecie Urzędowej.

Naczelnik powiatu Büchting.

*

Na zasadzie rozporządzenia władzy wojskowej odbędzie się na placu jarmarcznym w Siewierzu, tutejszego powiatu. We wtorek, dnia 13-go lipca 1915 r., pobór koni z obrębu powiatu Będzińskiego. Nakazuje się posiadaczom koni przedstawić komisji wszystkie liczące ponad cztery lata konie z dobremi uździenicami. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia karany będzie grzywną do 500 rubli. Konie zaś będą przymusowo na koszt właściciela przedstawione.

Naczelnik powiatu.

*

Z powodu zaszłego specjalnego wypadku, zwracam uwagę, że i przy wymianie pieniędzy ma być liczony kurs rubla—60 rubli=100 markom ustanowiony przez głównodowodzącego na wschodzie rozrządzeniem z dn. 10-go marca 1915 r.

Naczelnik powiatu.

*

Wszystkie gołębie, które mogą być użyte jako pocztowe, muszą być przez właścicieli zabite. Chodowcy, u których takie gołębie będą znalezione po 20. b. m. będą pociągani do odpowiedzialności przed sąd wojenny.

Komendant na powiat Będziński.

Z Będzina.

+ **Pod kolumną Zygmunta.** W sali „Iluzjonu" jutro w sobotę teatr z Sosnowca odegra: „Pod Kolumną Zygmunta" dramat w 6 obrazach A. Urbańskiego.

+ **Wystawa prac malarskich.** W najbliższym czasie po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, otwarta zostanie wystawa prac artysty malarza, Wacława Orłowskiego. Na całość jej złożą się w liczbie kilkudziesięciu obrazy i szkice olejne, akwarelowe oraz pastelowe. Dochód z biletów wejścia, artysta przeznacza na głodnych miasta Będzina.

+ **Listy do odebrania.** W wydziale pośrednictwa pracy mogą odebrać listy: Wątała Grzegorz Czeladź, Gelbhard Frieda Twardowice, Ślązak Zofja Srodula, Gocyła Marjanna Boguchwałowice, Rutka Walenty Gzichów, Trzcionka Jakób Ksawera, Białas Marja Gołonóg.



Wieś tyrolska w Alpach.

Z Czeladzi.

+ **Oświetlenie elektryczne.** Na zebraniu gminnem d. 4 lipca {r. b. zapadła uchwała ,aby zaprowadzić w mieście oświetlenie elektryczne. Przedłożyli oferty: Tow. Akc, Sosnowieckiej Elektrowni i inż. F. Omiljanowski z Dąbrowy. Po szczegółowem zbadaniu warunków przez upoważniony Komitet, oraz rozpatrzenin tych ofert na zebraniu ogólnem, eksploatację dostawy prądu elektrycznego powierzono inżynierowi F. Omiljanowskiemu, który przystąpi niebawem do budowy sieci i ustawienia maszyn tak, aby już w październiku r. b. Czeladź miała oświetlenie elektryczne.

Z Dąbrowy.

+ **Odczyt.** Dziś w piątek o godz. 7 w sali Resursy miejscowej inspektor szkół p. Józef Ciembroniewicz wygłosi odczyt na temat „Marja Konopnicka". Dochód przeznaczony na Tow. opieki nad biednymi.

+ **O czystość w mieszkaniach.** Mieszkania robotnicze obchodzą codzień sanitarjuszki z „Samarytanina", polecając utrzymywać jak największą czystość zarówno w pokojach jak na korytarzach i podwórkach. Radzą też tępić muchy, jako roznosicielki zarazy, pić wodę tylko przegotowaną.

+ **Z Komitetu żywnościowego.** Z powodu dokonywanego w Komitecie spisu artykułów spożywczych, sprzedaż ich została przerwana. Sprzedawany jest tylko chleb.

Z Zawiercia.

+ **Mianowanie.** „Katt. Zeit." donosi: „Porucznik v. Tippels Kirch, dotychczasowy sekretarz naczelnika powiatu będzińskiego, mianowany został burmistrzem w Zawierciu".

Z Olkusza.

+ **Powrót.** W okolice tutejsze powróciło z Kielc paruset furmanów, których Rosjanie zabrali z podwodami jeszcze w grudniu r. ub. przy pierwszym odwrocie. Powrócili oni bez koni i obdarci.

Z różnych stron.

□ **Nowy Zarząd Częstochowy.** W myśl rozporządzenia Naczelnego wodza na Wschodzie z 19 czerwca, wydanego dla miast części Polski, zostających pod rządem niemieckim, mianowany został przez władzę zwierzchnią następujący zarząd miasta Częstochowy. Magistrat: Pierwszy burmistrz jeszcze nieobsadzony, drugi burmistrz — dotychczasowy dyrektor policji, p. J. Berneck. Członkowie magistratu pp.: właściciel hotelu, Adolf Franke, budowniczy Allert, inżynier Bandtkie, fabrykant dr. J. Markusfeld, majster stolarski Maliński, dyrektor banku J. Nowiński. Rada miejska: Dr. Marczewski, przewodniczący, adw. przysięgły Kokowski, zastępca przewodniczącego, Edward Brüll, Stanisław Budkiewicz, Bernard Cymbler, Kanonik Fulman, Stanisław Helman, Wiktor Jabłoński, Marjan Jurakowski, Gustaw Kohn, Dr. Edward Kohn, Jan Langner, Henryk Markusfeld, Ks. Masłowski, Kanonik Marjan Nassalski, Pastor L. Wojak, Rabin Asch, Wacław Płodowski, Korneljusz Pietrzykowski, Konstanty Sułczyński, Kazimierz Szwede, Ignacy Tomczyk, Józef Więcławski, Adolf Jacquesson. Dotychczasowy Magistrat i Rada miejska zostały rozwiązane.

□ **Znów przeciw donosom.** Pisma śląskie donoszą co następuje: „Zastępcza komenda generalna była już raz zniewolona do wyrażenia prośby, by zaniechano anonimowych i nie anonimowych donosów o osobach, które rzekomo usuwają się z pod obowiązku narodowego. Zastępcza komenda generalna zbadała szereg donosów nie anonimowych i wykazało się dotychczas bez wyjątku, że były one niesłuszne. Jeżeli młodzieńcy w dwudziestym roku życia nie stoją w polu, nie są oni według swego stanu zdrowia zdolni do służby w polu, lecz tylko do służby garnizonowej lub do prac. Jeżeli pozwoli się na chwilowe odstawienie pojedyńczych osób, dzieje się to ze względu na interesy gospodarcze, by nie spowodować zastoju całych przedsiębiorstw. W czasie uprawy wiosennej dano wiele urlopów, o ile pozwalają na to interesy wojskowe. Niestety po takich urlopach dochodziły donosy sąsiadów: „Ten i ów znów ma urlop", często z brzydkiemi posądzeniami o przekupstwo lub z dodatkiem: „Pieniędzmi wszystko zrobić można!" W armji tak się nie dzieje. Zastępcza komenda generalna upomina przy tej sposobności, by w tym czasie ciężkiej walki każdy spełniał swój obowiązek, jak się też to dzieje, a nie rzucał oczyma w lewo i prawo, czy i sąsiedzi spełniają obowiązek".

□ **Zatrzymanie uchodźców.** Czeskie „Delnickie Listy" wiedeńskie dowiadują się z kół uchodźców galicyjskich, iż w obecnej chwili pozwolono na powrót do powiatów galicyjskich znajdujących się na zachód od Sanu tylko tym, co do których urzędowo stwierdzą się ważne powody do powrotu. Co się zaś dotyczy powiatów na wschód od Sanu położonych, to tam wracać mogą tymczasowo tylko urzędnicy i funkcjonarjusze miejscowych instytucji publicznych.

□ **Skazanie kapłana.** W warszawskim „Gońcu Wieczornym" z dnia 23 czerwca podano: „Na sesji wyjazdowej wileńskiej izby sądowej w Pińsku, rozpoznawano sprawę proboszcza rzeczyckiego ks. Kazimierza Lipińskiego, oskarżonego o to, iż w 1908 r., celem ukrycia nielegalności przy udzieleniu ślubu eks-prawosławnej z katolikiem, dopuścił się „fałszerstw w księgach kościelnych. Izba sądowa skazała ks. Lipińskiego na pozbawienie niektórych praw i przywilejów oraz zamknięcie w fortecy na 10 miesięcy i 20 dni". („Dz. Poznański").

□ **Zesłanie na Sybir.** Pod silnym konwojem wysłani zostali z Piotrogrodu na Syberję skazani na osiedlenie członkowie frakcji socjalno-demokratycznej w czwartej dumie państwowej: Petrowskij, Muratow, Badajew, Szagłow i Samojłów, oraz skazani w tym samym procesie: literat Rozenfeld, student Jakowlew i robotnicy Linden i Woronin.

□ **Zagadkowe aresztowanie.** Pisma kopenhaskie donoszą, że w Piotrogrodzie wywołało wielkie wrażenie aresztowanie, znanego powszechnie wielkiego przemysłowca Konstantyna Spanna. W kilka dni po zaaresztowaniu go nadszedł wyższy rozkaz, aby Spanna wywieziono na Syberję. Dodać należy, że Spann, aczkolwiek wywodzi swój ród z Saksonji, naturalizowany w Rosji, jest dyrektorem generalnym rosyjskiego towarzystwa dla wyrobu broni i amunicji, akcjonarjuszem zakładów Putiłowskich i innych. Aresztowanie to stoi podobno w związku z nowym kursem w Rosji. (Wat).

□ **Samobójstwo Holda.** Z Rotterdamu donoszą: „Profesor Hold, który niedawno strzelał do miljardera Morgana, odebrał sobie życie w celi więziennej".

Bój o Dardanele.

„Times" ogłasza list żołnierza, który brał udział w ostatnich walkach nad Dardanelami. Żołnierz pisze między innemi:

— Posilki na lewe skrzydło! — krzyczał oficer jak szalony przez telefon, a ponieważ w tej chwili granat znowu nadlatywał, zawołał do żołnierzy:

— Ruszać pod osłonę — granaty szkodzą zdrowiu!

Potem rozpoczęło się mozolne wdrapywanie na wzgórza ku linji bojowej. Ja odszedłem od mojego oddziału, bo mnie przydzielono do pułku australskiego jako znawcę, szacującego odległość. Obserwowałem lunetą wszystkie ruchy Turków i atak na bagnety w całym jego rozwoju. Nasi ranni przybywali w pochodach, jakoby się nie kończących. Byli oni w ogólności w dobrym humorze.

Przyszła kolej także na nasz rów strzelecki. Kilku strzelców tureckich zapewne odkryło, gdzie stoi szacujący odległość, bo kilka kul, jedna za drugą, padło tuż obok mnie. Żołnierz, który stał przedemną, nagle upadł i potoczył się na mnie.

— Mafisz — powiedział słabym głosem. Ten wyraz jest arabski i znaczy tyle, co „koniec". Potem jeszcze dodał:

— Pieniądze w worku dla mojej żony i dzieci.

I nagle stało się coś osobliwego. Umierający, który był już prawie bezprzytomny, podniósł się jeszcze po raz ostatni całym wysiłkiem, wysunął karabin nad brzegiem rowu, celował drżącemi rękoma, wystrzelił, i w tej chwili upadł nieżywy.

Z zatoki przed nami grzmiały bezustannie działa, i mnóstwo granatów z hukiem przelatywało nad naszemi głowami. Zaledwie jedne przeleciały nadlatywały drugie.

Gdy jeszcze się wmieszały działa 15-calowe, nie pozostawało nam nic innego, jak zatknąć uszy trawą. Nie rozumieliśmy żadnej komendy, chociaż nam ją krzyczano wprost w twarz. Wydawało się śmiesznem, że człowiek się odzywa swoim słabym głosem, podczas gdy się zdawało, jakoby grzmot armat chciał pochłonąć cały świat.

Obserwowaliśmy z naszej pozycji, jak okręt wojenny w zatoce przed nami ustawicznie dawał salwy z baterji sześciocalowych. Gęste chmury dymu czerwonego i brunatnego wznosiły się nad morzem, i mieliśmy niekiedy wrażenie, jakoby wskutek straszliwego grzmotu dział skały wokoło nas się chwiały.

Nieprzyjacielska artylerja odpowiadała, zasypywała nas wprost szrapnelami, i wszędzie przed nami i za nami gwizdały kule. Z dołu przed nami wysunął się nagle czubek mosiężny granatu haubicowego. Chciałem go uchwycić i sparzyłem sobie palce.

Około wieczora ustało bombardowanie, ale szrapnele tureckie skakały jeszcze wokoło na całym brzegu, i ranni na łodziach wystawieni byli na ogień piekielny. Trwał także jeszcze drażniący nerwy ogień karabinowy. O spaniu naturalnie nie było mowy, i oprócz tego mieliśmy wiele pracy przy naprawianiu porozstrzeliwanych rowów.

Na naszem lewem skrzydle, blisko brzegu, może pół mili angielskiej od miejsca, gdzie stałem, widziałem łódź, która się kołysała na falach morza. Za pomocą lunety spostrzegłem, że tam siedziało sześć trupów, podczas gdy przeszło 20 poległych leżało na brzegu.

Pewien marynarz w białej czapce na głowie siedział w pozycji osobliwie żywej. Twarz miał zwróconą ku wybrzeżu, a w martwej ręce trzymał jeszcze wiosło. Gdy nadeszła noc, łódź jeszcze się kołysała na fali morza. Nazajutrz rano zaś już jej nie było.

DOKOŁA WOJNY.

× **Niezadowolenie Rosji z Francji.** „Neue Freie Presse" donosi, że cesarz rosyjski wysłał do Paryża swego adjutanta, by skłonić Francję do energiczniejszych działań na froncie zachodnim. Działania też Włoch wywołały przykre rozczarowanie"

× **Pomoc Finlandji.** „Dagbladt" sztokholmski donosi: „Sejm finlandzki został zwołany na 21-go lipca do Wyborga, Na porządek dzienny ma być wniesiony projekt rządowy wzięcia udziału Finlandji, w obronie państwa rosyjskiego".

× **O zajęcie Bessarabii.** „Pester Ljoyd" donosi z Bukaresztu: „Głośny polityk i publicysta Piotr Carp w swym artykule wstępnym „Mołdawii" wymaga, by rząd rumuński zwrócił baczne oko na Bessarabję. Między innymi pisze: „Nie wolno przepuścić ważnej chwili, ułatwiającej zdobycie Bessarabji, na osłabionej Rosji".

× **Po klęsce nad Isonzo.** „Tages Anz." donosi z Lugano: „Pociągi w zdwojonej liczbie, wywożą z Wenecji ludność bogatszą, dzieła sztuki i cenne zbiory z pałacu dożów, w głąb Włoch. Paryski „Petit Journal" donosi o wyjeździe pięciu generałów francuskich do Włoch, jako komisji wojenno-doradczej. Dziennik ten podał pierwszy, wiadomość o klęsce Włochów i cofnięciu się armji na nowe pozycje. Dnia 6 lipca dokonali Włosi drugiego ataku na Görz, który jak pierwszy, został ze stratami odparty.

× **Włochy a Bałkany.** „Corriere della Sera" donosi z Konstantynopola: „Poseł włoski Garroni pozostaje na miejscu, by regulować sprawy Włoch w Turcji. Donosi on, że przystąpienie Włoch do działań „trójporozumienia" zamiast, jak się spodziewano, pociągnąć za sobą do tych działań i państwa bałkańskie, wywarło wręcz przeciwny skutek. Grecja i Serbja są zatrwożone o swe najżywotniejsze sprawy. W Bułgarji skłoniło to, przeciwne sobie partje, do zjednoczenia. Nawet rusofilska partja Geszowa trzyma dziś stronę rządu i bez pozyskania Macedonji dla Bułgarji nie uważa zgody za możliwą. Kocioł bałkański zaczyna kipieć w stronę Włoch, a wrzątek swój wylewa już na Albanję. Mogą tam nastąpić wielkie starcia".

× **Fabryki amunicji w Indjach.** Londyński „Times" donosi z Bombaju że w Indjach zarządzono na wielką skalę wyrób amunicji. Wszystkie państwowe warsztaty kolejowe przemieniono na fabryki naboi".

Dział Informacyjny.

Rozkład jazdy pociągów.

(Czas obowiązujący—środkowo-europejski. Godziny od 6.00 wieczór do 5.59 rano oznaczone są grubemi czcionkami).

Dworzec Warsz.-Wied. w Sosnowcu.

Z Katowic przychodzą: 7.38, 2.18, **6.38, 8.38, 8.04.**

W stronę Częstochowy odchodzą: 7.48, 2.28, **6.48.**

Od strony Częstochowy przychodzą: 7.27, 1.27, **7.27.**

Do Katowic odchodzą: 7.37, 1.37, **7.37, 9.37.**

Dworzec Dąbrowski w Sosnowcu.

W stronę Strzemieszyc odchodzą: 10.07, 4.47.

Przychodzą: 11.56, **6.36.**

Ceny biletów z Sosnowca.

Do Będzina 50 fen., do Dąbrowy 80 f., Gołonoga 1 marka, Ząbkowic 1 m. 40 f., Łaz 2 m. 40 fen., Zawiercia 2.80, Myszkowa 3.90, Poraja 5 marek, Częstochowy 6.40, Rudnik 7.40, Kłomnic 8.10, Widzewa 8.70, Radomska 9.60, Kamieńska 10 marek 60 fen., Gorzkowic 11.40, Rozprzy 12.20, do Piotrkowa 13 marek 20 fenigów.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.